

Szczyt wzniesienia

wreszcie wszedłem, ściślej
— wgramoliłem się na tę górę,
skąd nie ma odwrotu — i dobrze,
z tego miejsca się nie wraca.

na wierzchołku
oczu nie mogłem oderwać,
czas cofnął się
— o kilkadziesiąt dużych k-roków,
niczego nie domalował:

dypłom pod pachą,
usta, oczy, gęste włosy — zero chemii
(chemia krążyła pod dżinsową sukienką,
rozpinaną z przodu)
i ta dziewczęca beztroska.

teraz
ręce uniesione, skierowane do mnie,
w rozklebionych obłokach;

gdy usłyszałem
— *bądź przy mnie, jak tylko możesz,*
zastygłem.

dziwne,
zamknięte powieki,
umysł w zaślepieniu,
a odbiór wrażeń przeszył mnie
na wskroś.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Mazurkiewicz, dodano 13.02.2019 07:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.